Nr 256. Kraków, 10 Listopada — Sobota. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel N. wakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 9 listopada.

Przegląd Polityczny.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej, załatwiła wczoraj sprawę *extraordinarium* wojskowego. Sprawozdawca Euzeb. Czerkawski, wniósł o skreślenie drobnej tylko sumy na zakupienie placu mustry w Salzburgu, a przyjęcie *extraordinarium*, w kwocie żądanej 6,876,005 złr. Komisya zgodziła się na tę propozycyą.

Dziś ma się odbyć w Wiedniu narada Tiszy z jenerałem Filipowiczem i ministrem kroackim Bedekowiczem, po której spodziewają się ostatecznego załatwienia sprawy kroackiej, pod względem przywrócenia władz krajowych.

Przyjęcie, jakiego doznaje następca tronu austryackiego z małżonką swą w Niemczech, świadczy o serdecznych stosunkach między Niemcami a Austryą.

Z Paryża otrzymujemy wiązankę nowin, z których każda, chociaż nie jest pierwszorzędnego znaczenia, ma jednak polityczną doniosłość. Dalsze kredyta tonkińskie wynosić będą 9½ milionów. Minister marynarki chciał odrazu zażądać 20 milionów, aby nie być zmuszonym nowych stawiać żądań. Ale na wyraźne żądanie p. Ferry, pozostał na teraz przy mniejszej sumie. Ponieważ admirał Courbet objął dowództwo naczelne, i rozkazy otrzymuje wprost od ministra, komisarz cywilny Harmard, uważając się za pokrzywdzonego, podał się do dymisyi.

Ambasador francuski w Londynie, Waddington, otrzymał nader pojednawcze instrukcye. Ma on złożyć rządowi angielskiemu zapewnienia o zamiarach polityki francuskiej, które nietylko zadowolą Anglię, ale również uwzględnią pretensye Chin. Waddington prawdopodobnie zabierze w tym duchu głos na bankiecie u lorda-majora w Guildhall. Mimo wielkich różnic, gabinet francuski nie uważa stosunków z Chinami za zerwane.

Do *Koeln. Ztg* telegrafują z Paryża o niebezpiecznej chorobie ks. d'Aumale. Wiadomość ta jednak potrzebuje potwierdzenia.

W Paryżu mówią o mającym wkrótce nastąpić zaręczynach córki hr. Paryża, księżniczki Amelii, z młodszym bratem cara Aleksandra, w. księciem Aleksym Aleksandrowiczem. *Gaulois* przywiązuje do tego małżeństwa wielkie znaczenie polityczne i wita je z radością. Paweł Bert, ewentualny kandydat na ministra oświaty, został wybrany prezesem klubu *Union Démocratique*. Obejmując krzesło przewodniczącego, wypowiedział znaczącą mowę, będącą niejako parafrazą mowy p. Ferry w Hawrze i Rouen. P. Bert oświadczył się za silnym rządem i za reformami stopniowo dokonywanemi. Dzienniki wyrażają się pochlebnie o tej mowie.

P. Waldeck-Rousseau, francuski minister spraw wewnętrznych, udał się w poniedziałek do Tourcoing dla asystowania ceremonii założenia kamienia węgielnego pod budujące się liceum. Mowa, którą p. Waldeck-Rousseau wygłosił, jest poniekąd dopełnieniem mów, wypowiedzianych przez p. Ferrego w Rouen i w Hawrze. Dzienniki republikańskie umiarkowane, powitały ją w swych łamach bardzo życzliwą i pochlebną oceną.

Z Berlina telegrafują, że przedwczoraj odjechał ztamtąd do Madrytu adjutant Cesarza, z pismem odręcznem cesarskiem do Króla, w którem zapowiedzianą jest rewizyta Następcy tronu niemieckiego w zastępstwie Cesarza. Następca tronu udaje się 12go lub 15go do Genui, gdzie oczekiwać go będą trzy statki niemieckie, które odwiozą go do Hiszpanii.

Presse podaje o Serbii, na podstawie raportów jen. Nikolicza, następujące szczegóły, udzielone jej telegrafem: W obozie radykalnym panuje zwątpienie. Wmówiono w nich, że wojsko walczyć przeciw nim nie będzie; dziś się przekonali, że rzecz się ma inaczej. Stan oblężenia zaprowadzono tylko w obwodzie czarnorzeckim i w Banii. Reszta kraju jest spokojną. Minister spraw zagranicznych przesłał cyrkularz do reprezentantów serbskich u dworów zagranicznych, informując ich w myśl przytoczonych szczegółów. Aresztowanych dowódzców przesłano do Zajczaru, gdzie stawieni będą przed sąd wojenny. W końcu donosi Nikolicz, że w Banii powstańcy oświadczyli swą gotowość do złożenia broni, co nastąpić miało przedwczoraj.

Powstanie w Serbii traci rzeczywiście z każdym dniem na znaczeniu. Energiczne postępowanie jenerała Nikolicza, zamianowanego komisarzem królewskim w terytoryum zbuntowanem, przyczyniło się głównie do zlokalizowania buntu, a aresztowanie przywódców stronnictw radykalnych położyło koniec agitacyi rewolucyjnej. Radykalny komitet centralny w Belgradzie i lokalne filie jego pracowały gorliwie nad podburzeniem ludności, dziś zaś z zatamowaniem tej agitacyi znikają podniety powstania. Dzisiejszy telegram donosi, że wojsko serbskie zajęło już wszystkie ważniejsze pozycye powstańców, i rozbiło drobne ich oddziały. Być więc może, że jeden energiczny i zręczny ruch wojska wystarczy, aby w całym kraju zupełny zapanował pokój.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 7 listopada.

Zupełnie śmiesznemi są usiłowania partyi niemiecko-liberalnej, celem odzyskania dawnego swego znaczenia i zaufania, które prawie całkiem u ludności utraciła; wszelkiemi siłami chciałaby zająć znowu pierwotne stanowisko i dlatego dziwić się nie można, że nie przebiera w środkach, aby dojść do niego, bo jak przysłowie mówi: „tonący brzytwy się chwyta". — Takim środkinm zbawczym ma być obecnie polityka abstynencyjna, którą część niemieckich liberałów w Czechach i organa ich uważają za jedyną i najstósowniejszą drogę do wycofania się z matni, w jaką sami wpadli. Drugim środkiem, po którym partya ta spodziewa się ratunku i zbawienia, jest podział Czech na dwie części. To też o niczem więcej nie słychać, tylko o „polityce abstynencyjnej i o podziale Czech" i z hasłem tem występuje obecnie jedna część liberałów niemieckich przeciwko drugiej, powodując coraz większe zamieszanie między ludnością; kto z hasłem tem nie występuje do boju, ten jest wyklęty i za zdrajcę uznany, a dawni przewódcy partyi niemiecko-liberalnej nie mają już wcale głosu u zwolenników polityki abstynencyjnej i napomnienia ich przebrzmiewają bezskutecznie w zamieszaniu, jakie wywołali nowi ci, o gorącej krwi, apostołowie niemieckości.

Mówią wprawdzie, że widowisko, jakie się teraz odgrywa w Czechach w łonie partyi niemiecko-liberalnej, to rzecz ukartowana z dawnymi przewódcami tej partyi, w celu wykazania przed ludnością, jak wielkim i niezłomnym jest zmysł konserwatywny u dawnych przewódców niemieckich. Nam się jednak temu wierzyć nie chce i przypuszczamy prędzej, że rozdział, jaki panuje w obozie liberałów niemieckich, nie da się rzeczywiście naprawić i że pisma niemiecko-liberalne, które piszą, że walka ta, to tylko starcie się wzajemnych opinij, same słowom swym nie dają wiary, i że tak samo jak i my przekonani są o tem, że na to lekarstwa nie ma.

Za niezachwiany fakt uważać można, że poważna część ludności niemieckiej w Czechach ani słyszeć nie chce o podziale Czech i o polityce abstynencyjnej, i że Niemcy w innych prowincyach monarchii nigdy nie pochwalą postępowania liberałów niemieckich w Czechach. Podział Czech na dwie części mógłby sprowadzić niemiłe skutki dla innych krajów koronnych i zastosować można w tej kwestyi: *principiis obsta, sero medicina paratur*. Polityka zaś abstynencyjna jest jakoby miecz obosieczny, który łatwo może zranić tego, który nim się chce bronić. W danym razie byłoby politycznem niepodobieństwem, nonsensem, bo łatwoby mogło się obrócić w rzeczywistość zdanie, że nie mógłby istnieć parlament austryacki bez Niemców, bo chociażby liberały niemieccy z Czech i Moraw i z innych krajów koronnych nie wzięli udziału w Radzie państwa, to przecież Niemcy austryaccy i bez tych panów, w znacznej bardzo liczbie reprezentowaniby byli, i potrafiliby osiągnąć to, co oni, a i bez nich całość parlamentu bynajmniej nie byłaby nadwerężoną.

Wiedeń 7 listopada.

○ Obraz teraźniejszego stanu wewnętrznego Bośnii i Hercegowiny, odmalowany na wczorajszem posiedzeniu połączonych komisyj Delegacyi węgierskiej przez ministra wspólnego skarbu p. Kallaya, kierującego naczelnie zarządem tych krajów, jakkolwiek przedstawiony był może w za bardzo różowem świetle, jednak w każdym razie okazał, iż znacznie poprawiły się tam stosunki. W krajach tych panuje już teraz zupełny prawie spokój; wychodźcy z Hercegowiny, których jeszcze w roku zeszłym 2.500 przebywało w Czarnogórze, powrócili po większej części do swego kraju, gdyż przeszło 2.000 powróciło, a tylko około 300 pozostało w Czarnogórze; tegoroczny pobór wojskowy, wprawdzie na małą skalę, odbył się w Bośnii i Hercegowinie w zupełnym porządku; podatki wpływają regularnie, a dochody krajowe wystarczają na pokrycie wydatków na wewnętrzną administracyę kraju, tak iż niema wcale niedoboru (z wyjątkiem naturalnie wydatków na utrzymanie wojsk zajmujących Bośnię i Hercegowinę, które to wydatki pokrywane są przez obie połowy monarchii); materyalny dobrobyt ludności w obu krajach zaczyna się podnosić. Taka była treść wyjaśnień i odpowiedzi ministra Kallaya na zapytania członków Delegacyi węgierskiej na wczorajszem poufnem jej posiedzeniu.

To poufne posiedzenie komisyi Delegacyi węgierskiej, otworzył wczoraj w południe przewodniczący Ludwik Tisza, a na porządku dziennym posiedzenia stały obrady nad ostatnim działem wydatków na wspólne sprawy monarchii, mianowicie wydatki na utrzymanie wojsk w Bośnii i Hercegowinie w 1884 r.

Sprawozdawca z tego działu wydatków del. Rakowszky, zanim przedłożył wnioski swoje, zapytał ministra: jaki jest teraz wewnętrzny stan Bośnii i Hercegowiny? — które to kraje minister w ciągu lata zwiedzał, i zażądał wyjaśnień co do sporu toczącego się niedawno w Serajewie między tamecznym metropolitą grecko-wschodniego kościoła, a katolickim arcybiskupem Serajewa. Inni członkowie komisyi: Eber, Hegedüs, Ivanka i Tadeusz Pryleszky, wystósowali do ministra następujące zapytania: jak przeprowadzony został w tym roku pobór wojskowy? czy powrócili wychodźcy? czy żandarmerya utworzona z krajowców odpowiada swemu zadaniu? jako daleko postąpiły prace katastralne, dla ocenienia dochodu z gruntu w celu reformy podatku gruntowego? czy rząd zaczął już zużytkowywać lasy będące własnością publiczną? jakie drogi żelazne zamierza w Bośnii rząd budować? Del. Maksymilian Falk powtórzywszy zapytanie sprawozdawcy o wewnętrzny stan Bośnii i Hercegowiny, zapytał: czy stan ten pozwala zmniejszyć liczbę wojsk zajmujących to kraje?

Minister wspólnego skarbu Benjamin Kallay odpowiadając na te pytania, w dwugodzinnej mowie przedstawił wewnętrzny stan Bośnii i Hercegowiny. Treść jego mowy była następująca: Dochody własne Bośnii i Hercegowiny wystarczają na pokrycie wydatków na administracyę tych krajów, nawet licząc w to wydatki na utrzymanie centralnego wydziału bośniackiego w Wiedniu; lecz nie mogą wystarczyć na utrzymanie wojsk zajmujących wyżej wymienione kraje, które to nadzwyczajne wydatki są pokrywane ze wspólnego skarbu monarchii. Bośnia i Hercegowina wcieloną została, jak wiadomo, do związku celnego austryacko-węgierskiego, i cła pobierane na granicach wspomnionych krajów idą do wspólnego skarbu monarchii, a skarb publiczny bośniacki otrzymuje tylko 600.000 złr., jako wynagrodzenie za dochód z ceł, jednak przyznać należy, że to wynagrodzenie jest za niskie, gdyż od towarów i wyrobów wprowadzanych do Bośnii i Hercegowiny po większej części z Austryi i Węgier, wynosiłoby cło 1 600.000 złr.

Liczba wojsk, zajmujących Bośnię i Hercegowinę, była zmniejszoną w r. b, a będzie jeszcze więcej zmniejszoną w roku przyszłym, jak to okazuje budżet wydatków na utrzymanie tych wojsk, uchwalony na r. b. i zaprojektowany na r. 1884. Mimo tego pomniejszenia wojsk, minister ufa, że porządek i spokój będą utrzymane.

Co się tyczy wychodźców z Hercegowiny, rząd nie wywierał bezpośredniego wpływu na ich powrót; lecz gdy wychodźcy ci ujrzeli, że ludność hercegowińska zajmuje się spokojnie uprawą pól i rzemiosłami, a jej dobrobyt się podnosi, natomiast ich położenie w Czarnogórze staje się coraz przykrzejsze, przybyli na granicę i oświadczyli chęć powrotu. Wówczas oznajmiono im, że powracając, winni osobiście stawić się przed władze powiatowe i oświadczyć, iż poddają się prawom obowiązującym, będą spokojnie pracować w domu i nie sprzeciwią się poborowi wojskowemu. W ten sposób powróciło przeszło 2.000 wychodźców, a tylko 200—250 osób pozostało za granicą. Mało zależy na tem, aby ta reszta wychodźców powróciła do kraju, gdyż pozostali za granicą, byli właśnie ludźmi niespokojnymi i spowodowali przed parą laty powstanie.

Pobór wojskowy rozpoczął się z początkiem października i w ciągu tego miesiąca odbył się spokojnie, jak to zresztą przewidywał rząd krajowy w Serajewie. Do stolic niektórych powiatów hercegowińskich i bośniackich przybyli powołani do poboru ochotnie z chorągwiami narodowemi, a rząd nie potrzebywał nigdzie używać przymusu. Pobór był mały, gdyż ogółem wzięto w obu krajach 1200 ludzi, tak samo jak w roku z. Część przeznaczono do żandarmeryi krajowej, a z reszty utworzono cztery kompanie piechoty, tak jak w r. z. Minister był obecny w lecie r. b. ćwiczeniom wojskowym, odbywanym w Serajewie przez kompanię wojska bośniackiego i może poświadczyć, iż w krótkim stosunkowo czasie żołnierze bardzo dobrze wyćwiczeni zostali w obrotach wojskowych pod dowództwem kilku oficerów, należących do armii austryacko-węgierskiej. Wojsko to jest dobrze żywione, i aby nie naruszać przepisów religijnych, oddzielnie gotuje się jedzenie dla żołnierzy mahometańskich, oddzielnie dla chrześcijańskich. Karność wojska tego jest wzorowa i zbiegostwa niema wcale.

Aby można zmniejszyć liczbę wojsk, zajmujących Bośnię i Hercegowinę, a przez to zmniejszyć na ten cel wydatki skarbu monarchii, potrzeba powiększyć żandarmeryę krajową. Dla wykonania tego konieczne są dwa warunki: zwiększenie wydatków na żandarmeryę, pokrywanych ze skarbu krajowego, t. j. z dochodów własnych Bośnii i Hercegowiny; powtóre większa liczba ludzi, do tej służby zdolnych. Żandarmerya krajowa ruchoma liczy teraz 300 ludzi i wielkie oddaje usługi w utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa publicznego. W Bośnii i Hercegowinie panuje spokój; czasami tylko w lasach nadgranicznych powiatów pojawiają się małe bandy rozbójnicze, z trzech lub czterech ludzi złożone, które są przez żandarmeryą i patrole wojskowe ścigane i rozbijane. Lecz w krajach, w których przez wieki rozbójnictwo było rzeczą zwykłą, nie można go odrazu wytępić.

Przechodząc do skreślenia materyalnych stosunków kraju, minister Kallay przedstawił, że prace katastralne postępują i zapewne w przyszłym roku ukończone zostaną. Prace te mają głównie na celu opisanie i ustalenie tytułów własności gruntowej i ocenienie dochodu z ziemi, nie trzeba zaś z tych prac katastralnych wnosić, aby zamierzano przystąpić zaraz do reformy podatku gruntowego. Lud na Wschodzie trzyma się silnie tradycyj i przyzwyczajeń, a do reform przystępować tam można tylko zwolna i przezornie. Dziesięcina, będąca w Bośnii od kilku wieków podatkiem gruntowym, zreformowaną została tylko w ten sposób, że pobierana jest jedynie z przestrzeni ziemi faktycznie uprawianej i wynosi 10 procent produkcyi, ale dawana jest nie w naturze, to jest nie w ziemiopłodach, lecz w pieniądzach, według cen tychże ziemiopłodów na najbliższym targu. Bardzo rzadko się zdarza w Bośnii sekwestr z powodu nieopłaconych podatków; na pierwsze wezwanie, podatkujący spieszy z opłatą podatku i do egzekucyi prawie nie przychodzi. Nadsyłane tu raporta okazują, że podatki wpływają dobrze, chociaż rok nie był bardzo urodzajny; to okazuje, że podatki tam nie są za wielkie.

Przechodzę do kwestyi zużytkowania lasów. Odpowiednio dawnym prawom tureckim, wszystkie lasy w Bośnii i Hercegowinie należą do państwa, lecz tak beg, jak kmieć ma prawo, raczej służebność, pasania bydła w tych lasach, a nawet rości sobie prawo brania z nich drzewa, i lasy są bardzo zniszczone. Te stosunki serwitutowe są bardzo zawikłane, lecz mogą być uporządkowane, ale nie według ogólnych rozporządzeń i paragrafów, pisanych za zielonym stolikiem, lecz odpowiednio stosunkom miejscowym w każdym powiecie. Jednak pewną jest rzeczą, że lasy stanowią wielkiej wartości własność publiczną w obu tych prowincyach, i że skarb publiczny tych krajów mógłby znaczne ciągnąć dochody z lasów, gdyby powiodło się urządzić przedsiębiorstwa, obracające znacznemi kapitałami, które bez zniszczenia lasów, umiałyby zużytkować drzewo. Lecz niestety kapitaliści w naszej monarchii nie mają ducha przedsiębiorczego i nie chwytają się przedsiębiorstw, w których widzą najmniejszy cień ryzyka. Jednak przecież tutejszy „Union Bank" założył w Serajewie filię uposażoną złr. 2,000,000, która ma pożyczać na hipotekę gruntów i domów w Bośnii i może oddać tam wielkie przysługi, a sama odnieść odpowiednie zyski. Pozycya w budżecie bośniackim: „200,000 złr. ze sprzedaży lasów," tyczy się kilku parcell, które sprzedać należy.

Co się tyczy budowy nowych dróg żelaznych, trudno jest takowe budować w Bośnii z rocznych dochodów tego kraju. Trzeba się przeto starać o pieniądze z innego źródła na budowę dróg żelaznych. Najważniejszą rzeczą byłoby zbudowanie drogi żelaznej, łączącej Bośnię i Hercegowinę z morzem. Taka droga żelazna, poprowadzona z Bośnii do portu morza Adryatyckiego, umożebniłaby wywóz drzewa i płodów górniczych. Jeżeli górnictwo i hutnictwo będzie dalej rozwijane

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(89)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ V.

Pan Skrzetuski szedł ze swym podjazdem w ten sposób, że we dnie wypoczywał w lasach i jarach, pilnie rozstawiając straże, a nocami tylko posuwał się naprzód. Zbliżywszy się do jakiej wioski, zwykle otaczał ją tak, aby noga nie wyszła, brał żywność, paszę dla koni, a przedewszystkiem zbierał wieści o nieprzyjacielu, poczem wychodził, nie czyniąc ludziom nic złego, wyszedłszy zaś, zmieniał nagle drogę, aby nieprzyjaciel nie mógł się we wsi dowiedzieć, w którą podjazd udał się stronę. Celem wyprawy było dowiedzieć się, czy Krzywonos ze swemi czterdziestoma tysiącami ludzi oblega dotąd Kamieniec, czy też rzuciwszy bezowocne oblężenie, idzie w pomoc Chmielnickiemu, aby razem z nim stanąć do walnej rozprawy, a dalej, co robią dobruccy Tatarzy? — czy już Dniestr przeszli i połączyli się z Krzywonosem? czy z tamtej strony jeszcze leżą? — Ważne to były dla obozu polskiego wiadomości i regimentarze sami powinni się byli o nie starać, ale że nie przyszło im to, jako niedoświadczonym ludziom, do głowy, przeto książę wojewoda ruski wziął na siebie ten ciężar. Jeżeliby bowiem pokazało się, że Krzywonos wraz z białogrodzkiemi i dobruckiemi hordami porzucił oblężenie niezdobytego Kamieńca i do Chmielnickiego dąży, tedy należało jaknajprędzej na tego ostatniego uderzać, zanimby do najwyższej potęgi nie wyrósł. Tymczasem jenerał-regimentarz książę Dominik Zasławski-Ostrogski, nie spieszył się i w chwili wyjazdu Skrzetuskiego dopiero za dwa, lub trzy dni spodziewano się go w obozie. Widocznie ucztował swym zwyczajem po drodze i miał się dobrze, a tymczasem mijała najlepsza pora złamania potęgi Chmielnickiego i książę Jeremi rozpaczał na myśl, że jeśli wojna tak dalej prowadzoną będzie, to nietylko Krzywonos i ordy zadniestrzańskie na czas do Chmielnickiego przybędą, ale i sam Chan na czele wszystkich sił perekopskich, nohajskich i azowskich.

Jakoż i były wieści w obozie, że chan już Dniepr przebył i że w dwieście tysięcy koni dzień i noc na zachód dąży, a książę Dominik nie przybywał i nie przybywał.

Coraz też było prawdopodobniejszem, że wojska, stojące pod Czołhańskim Kamieniem, muszą stanąć do rozprawy z potęgą pięćkroć liczniejszą — i że w razie klęski regimentarzy nic już nie przeszkodzi nieprzyjacielowi wtargnąć do serca Rzeczypospolitej pod Kraków i Warszawę.

Krzywonos był tem niebezpieczniejszy, że na wypadek, gdyby regimentarze chcieli się posunąć w głąb Ukrainy, on idąc z pod Kamieńca wprost na północ, aż pod Konstantynów mógł im zagrodzić odwrót, a w każdym razie wówczas byliby wzięci we dwo ognie. Przeto pan Skrzetuski postanowił nietylko wywiedzieć się o Krzywonosie, ale go i powstrzymać. Przejęty ważnością swego zadania, od spełnienia którego los całego wojska w części zależał, ważył porucznik chętnie życie swoje i swoich żołnierzy; jednakowoż przedsięwzięcie owa i tak za szalone poczytywanem byćby mogło, gdyby młody rycerz miał zamiar wstępnym bojem w pięćset ludzi powstrzymać czterdziestotysięczną Krzywonosową watahę, posiłkowaną przez białogrodzkie i dobruckie ordy. Ale pan Skrzetuski zbyt był doświadczonym żołnierzem, aby się na szaleństwa rzucać, i wiedział doskonale, że w razie bitwy, w godzinę fala przejdzie po trupach jego i towarzyszy — chwycił się więc innych środków. Oto, naprzód rozpuścił wieść między własnymi żołnierzami, że idą tylko jako przednia straż całej dywizyi strasznego księcia i wieść tę rozpuszczał wszędzie we wszystkich chutorach, wioskach i miasteczkach, które wypadało mu przechodzić. Jakoż rozeszła się ona lotem błyskawicy wzdłuż Zbrucza, Smotrycza, Studzienicy, Uszki, Kałusiku, z ich biegiem dostała się do Dniestru i leciała dalej, jakby wiatrem gnana, od Kamieńca aż do Jahorlika. Powtarzali ją baszowie tureccy w Chocimiu i Zaporożcy w Jampolu i Tatarzy w Raszkowie. I znowu rozległ się ów znany okrzyk: „Jarema idzie!", od którego zamierały serca zbuntowanego ludu i który dziczał z przerażenia, niepewny dnia, ani godziny.

A nikt nie wątpił w prawdę wieści. Regimentarze uderzą na Chmiela, a Jarema na Krzywonosa — to leżało w porządku rzeczy. Sam Krzywonos uwierzył i ręce mu opadły. Co miał robić? Ruszyć na księcia? — Toż pod Konstantynowem inny duch był w czerni i większe siły, a jednak zostali pobici, zdziesiątkowani, ledwie z życiem uszli. Krzywonos był pewien, że jego mołojcy będą się bili jak wściekli przeciw każdym innym wojskom Rzeczypospolitej i przeciw każdemu innemu wodzowi, ale za zbliżeniem się Jaremy pierzchną jak stado łabędzi przed orłem, jak stepowe puchy przed wiatrem.

Czekać Księcia pod Kamieńcem było jeszcze gorzej. Krzywonos postanowił rzucić się na wschód aż hen ku Bracławowi, minąć swego złego ducha i dążyć do Chmielnickiego. Pewnym był wprawdzie, że tak kołując, na czas nie zdąży, ale przynajmniej na czas się o rezultacie dowie i o własnym ratunku pomyśli.

A wtem przyleciały z wiatrem nowe wieści, że Chmielnicki już pobit; puszczał je, jak i poprzednie, umyślnie pan Skrzetuski. Wówczas, w pierwszej chwili nie wiedział już nieszczęsny watażka, co począć.

Następnie postanowił tembardziej na wschód ruszyć, jak najdalej się w stepy posunąć; może też spotka Tatarów i przy nich się schroni.

Ale przedewszystkiem chciał się upewnić, dlatego pilnie wypatrywał między swymi pułkownikami, kogoby znalazł na wszystko gotowego a pewnego, by go z podjazdem po języka wysłać. Ale wybór był trudny, chętnych brakło, i trzeba było koniecznie znaleźć takiego człowieka, któryby na wypadek dostania się w ręce nieprzyjaciela, ni pieczony ogniem, ni nawlekany na pal, ni łamany kołem nie wydał planów ucieczki.

Nakoniec Krzywonos znalazł.

Pewnej nocy kazał wołać do siebie Bohuna i rzekł mu:

— Słysz Jurku, mój przyjacielu! idzie na nas Jarema z potęgą wielką... zginąć przyjdzie nieszczęsnym!

— Słyszałem i ja, że idzie. My już z wami batku o tem mówili... ale czemu nam ginąć?

— Ne zderżymo. Innemuby zdzierżyli, Jaremie nie. Mołojcy się jego boją.

— A ja się jego nie boję.. ja mu pułk w Wasiłówce na Zadnieprzu wyciął.

— Wiem ja to, że ty się jego nie boisz. Twoja sława kozacka, mołojecka warta jego kniaziowej; ale ja mu bitwy dać nie mogę, bo mołojcy nie zechcą... Przypomnij, co na radzie mówili, jako się na mnie do szabel i kiścieni rzucali, że ich na rzeź chcę prowadzić.

— To idźmy do Chmiela, tam zażyjemy krwi i zdobyczy.

— Mówią, że Chmiel już od regimentarzy pobit.

— Temu ja nie wierzę, ojcze Maksymie. Chmiel lis, bez Tatarów nie uderzy na Lachów.

— Tak i ja myślę, ale trzeba wiedzieć. Wtedyby my wrażego Jaremę obeszli i z Chmielem się połączyli, ale trzeba wiedzieć! Ot, żeby się kto Jaremy nie bał, a z podjazdem poszedł i języka porwał, jaby mu czapkę czerwonych złotych nasypał.

— Ja pójdę, ojcze Maksymie, nie czerwonych szukać, ale sławy kozackiej mołojeckiej!

— Ty tu drugi po mnie ataman, a ty chcesz iść? Będziesz ty jeszcze pierwszym atamanem nad Kozakami, nad dobrymi mołojcami, bo ty się Jaremy nie boisz. Idźże ty sokole, a potem, czego chcesz, żądaj. No, ja ci powiem: żeby ty nie poszedł, to jaby poszedł sam, ale mnie nie można

— Nie można, bo jakbyście wy ojcze wyszli, takby mołojcy krzyknęli, że hołowu spasajete i rozlecieliby się na cały świat; a jak ja pójdę, tak im serca przybędzie.

— A siła komunika ci dać?

— Nie wezmę ja dużo, z małą watahą łatwiej się ukryć i podejść... ale z pięćset dobrych mołojców dajcie, a już moja głowa, że wam języków przywiozę, i nie pocztowych, ale towarzyszów, od których się wszystkiego dowiecie.

— Jedźże zaraz. Z Kamieńca już z dział biją na radość i na spasenie lacham, a na pohibel nam niewinnym.

Bohun odszedł i zaraz jął gotować się do drogi. Mołojcy jego, jako nieodmiennie bywało w takich okazyach, pili na zabój, „nim śmierć-matka przytuli," on zaś pił z nimi, aż parskał gorzałką, szalał, hulał, następnie kazał beczkę dziegciu zatoczyć, i jak był w atlembasach i sajetach, rzucił się w nią we wszystkiem, zanurzył się raz, drugi wraz z głową, i wykrzyknął:

— Czarny ja teraz jako noc-matka, lackie oczy nie dojrzą!

I wytarzawszy się na perskich kobiercach zdobycznych, skoczył na koń i pojechał, a za nim poczłapali wśród pomroki nocnej wierni mołojcy, przeprowadzani krzykiem:

— Na sławu! na szczastie!

(Dalszy ciąg nastąpi).

w Bośnii i Hercogowinie z tą samą energią i zręcznością, z jaką tam powstało, może znacznie przyczynić się do podniesienia dobrobytu tych krajów.

Teraz dwa towarzystwa zajmują się tam górnictwem: „spółka senizarska“ dla wydobywania węgli, która zadzierżawiła rządowe kopalnie węgla i „towarzystwo akcyjne bośniackie“, które zajmuje się wydobywaniem miedzi. Lecz towarzystwo to, prócz miedzi znalazło niedaleko Serajewa mangan i chrom w znacznych masach, a kopaliny te mogłyby znaleźć zbyt na targowiskach europejskich, gdyby środki komunikacyjne i wywóz były stósownie ułatwione. W Bośnii znajdują się bardzo bogate rudy żelazne i miedziane, a po udoskonaleniu środków komunikacyi, stałyby się znacznem źródłem bogactwa krajowego.

Zażądano także wyjaśnień co do polemiki toczonej między prawosławnym metropolitą bośniackim i katolickim arcybiskupem Serajewa. Aby temu żądaniu odpowiedzieć, muszę przypomnieć fakta mające związek z tą sprawą. Przed rokiem utworzyło się w Wiedniu „patryotyczne stowarzyszenie dla Bośnii“ w celu dawania zasiłków dla zakładania w Bośnii i Hercegowinie katolickich szkół i kościołów. Rząd widział z zadowoleniem działanie tego towarzystwa. Lecz jeden z dzienników źle ten cel pojąwszy, głosił, że zamiarem stowarzyszenia jest prowadzić w Bośnii katolicką propagandę i nawracać innowierców. Wytoczyła się ztąd polemika dziennikarka, a ta dała pochop prawosławnemu metropolicie bośniackiemu do ogłoszenia listu pasterskiego, bez zasięgnienia wprzód bliższych objaśnień, czy prawdziwemi były wspomnione dziennikarskie doniesienia. Ów list pasterski wywołał w odpowiedzi list pasterski katolickiego Arcybiskupa Serajewa. Sądzę, że oba listy były niewłaściwe, i uważałem za mój obowiązek oświadczyć urzędowo obu prałatom, iż rząd każdą religię szanuje i pragnie, aby każde wyznanie wiary pod opieką rządu doznawało najzupełniej swobody w Bośnii; dlatego rząd nie może zezwolić, aby zwierzchnicy jednego wyznania mięszali się w dogmatyczne pytania innego wyznania, takowe krytykowali, a nawet używali względem nich dotkliwych wyrażeń. Twierdzę śmiało, że prawosławny metropolita nie miał żadnego powodu do obaw o swoją religię, bo nietylko, że Jego Ces. Mość w odezwie ogłoszonej przy wejściu wojsk naszych do Bośnii i Hercegowiny oświadczył, iż każde wyznanie wiary doznawać będzie jednakowej opieki i ma zapewnione prawa i swobody, ale nadto rząd stojący na czele administracyi Bośnii utrzymuje i utrzyma równouprawnienie wszelkich wyznań i wszystkim udziela jednakowej opieki i poparcia. Dla objaśnienia, jak silnego poparcia doznają od rządu prawosławni w Bośnii, niech służą następujące fakta. W Bośnii jest nietylko metropolita i dwóch biskupów prawosławnych, ale nadto przy metropolicie serajewskim utworzono konsystorz z czterech członków płatnych przez rząd; rozpoczęto budowę wielkiego seminaryum prawosławnego w pobliżu Serajewa, w którem pobierać ma nauki religijne 48 uczniów; oprócz tego rząd daje zasiłki licznym kościołom prawosławnym i zbudował kilka kosztem skarbu publicznego. To, co powiedziałem, okazuje już, jak wielką pomoc otrzymuje od rządu prawosławny kościół. Naturalnie, że w ten sam sposób postępuje rząd względem tamecznych katolików i Mahometan.

Po tem obszernem przedstawieniu przez ministra Kallaya stanu rzeczy w Bośnii i Hercegowinie, sprawozdawca del. Rakowszky zapytał ministra, czy będzie także przedkładał Delegacyi zamknięcie rachunków z wydatków na wewnętrzną administracyę Bośnii i Hercgowiny, tak jak teraz przedłożył jej budżet wydatków preliminowanych na r. 1884, wprawdzie nie dla uchwalania tego budżetu, bo Delegacye go nie uchwalają, ale dla obznajomienia Delegacyi ze stanem zarządu tych krajów. Minister przyrzekł to uczynić.

Następnie przystąpiły połączone komisye Delegacyi węgierskiej do roztrząsania i uchwalenia nadzwyczajnych wydatków na utrzymanie wojsk w Bośnii i Hercegowinie w 1884 roku, których to wydatków projekt przedłożył im minister wojny. Według projektu rządowego, wydatki te wynosić miały 7,307,000 złr. Sprawozdawca zaś komisyi Rakowszky zaproponował we wnioskach swoich dokładnie uzasadnionych, zmniejszenie kilku pozycyj w 2-gim tytule tych wydatków, o złr. 107,000 i wnioski te przyjęte zostały przez komisyę.

Dzisiaj Delegacya węgierska miała publiczne posiedzenie, na którem uchwaliła według wniosków swojej komisyi budżet ministerstwa spraw zagranicznych i budżet marynarki. Lecz do następnego listu odłożyć muszę zdanie sprawy z tego posiedzenia, oraz z dzisiejszych obrad budżetowej komisyi Delegacyi austryackiej.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Józefa Głuca w Ochotnicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ochotnicy; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Hajworonce, Alojzego Witoszyńskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Smorzu, Jerzego Michajłeczkę, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, tudzież nauczycielkę Julię Łomińską w Strzelczyskach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Strzelczyskach, a nauczycielkę Anielę Porębską w Zakliczynie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Zakliczynie.

Sprawy krajowe.

Otrzymujemy z Sądu obwodowego Przemyskiego następujące pismo:

W numerze *Czasu* 248 z dnia 31 października r. b. umieszczona jest korespondencya ze Lwowa z dnia 29 października 1883, w której przedstawiono cały przebieg sprawy egzekucyjnej pp.: Stanisława i Henryka hr. Konarskich, jako spadkobierców ś. p. Ksawerego Konarskiego przeciw gminie Wietlin o koszta sporu w kwocie 143 złr. 75 ct. tymże spadkobiercom przeciw gminie Wietlin, tusąd. wyrokiem z dnia 30 czerwca 1876 r. L. 6483 przyznanych, a to z powodu dokonanej przymusowej sprzedaży w drodze publicznej licytacyi lasu gminnego o 219 morgach, i domieszczono między innemi następujące uwagi:

„Co najsmutniejsze, to obojętność, z jaką patrzono na cały tok sprawy. Dopiero 17 października b. r., a więc po podniesieniu całej sprawy w Sejmie, sąd obwodowy w Przemyślu widział się spowodowanym zwrócić uwagę Wydziału krajowego „do właściwego urzędowania“ na tę okoliczność, że tak zwierzchność gminy Wietlin, jak i Rada powiatowa w Lisku, która o uchwałach egzekucyjnych uwiadomioną była, nienależycie i z oczywistą szkodą gminy w sprawie tej postępują.“ Więc 24 czerwca 1880 r., kiedy 219 mrg. lasu gminnego sprzedano za 60 centów i kiedy była jeszcze pora do obalenia całego aktu sprzedaży, nie wpadło nikomu na myśl zwrócić na to uwagę Wydziału krajowego? Więc dopiero dziś po upływie 3 lat i po przyznaniu egzekucyi na obligacyach gminy za koszta spowodowane sprzedażą nieszczęsnego lasu, sąd obwodowy ocknął się i apeluje do „właściwego urzędowania“ Wydziału krajowego? Wydział powiatowy podobno nie otrzymał uwiadomienia o sądowej sprzedaży lasu. To go nie usprawiedliwia wobec Wydziału krajowego, ale to nie pozwalą sądowi umyć dziś ręce od wszystkiego i całą winę zwalić na kogo innego.“

Uwagi te, o ile dotyczą tutejszego c. k. sądu obwodowego, są co najmniej niesłuszne, i dlatego uprasza się szanowną Redakcyę na podstawie §. 19 ustawy prasowej uprzejmie o następujące sprostowanie w najbliższym numerze *Czasu:*

Zastawnicze opisanie w mowie będącego lasu gminnego, jako pierwszego kroku egzekucyi, — dozwolił sąd tutejszy na prośbę p. p. Konarskich uchwałą z dnia 10 kwietnia 1878 r. L. 4692, — wezwał o wykonanie przynależny c. k. Sąd powiatowy w Baligrodzie i zawiadomił o tem obie strony, jakoteż stósownie do rozporządzenia ministerstwa z d. 29 kwietnia 1864 Nr. 3563 i Wydział Rady powiatowej w Lisku.

Czy i w jaki sposób rekwirowany sąd w Baligrodzie oną egzekucyę przeprowadził, o tem tutejszy sąd nie miał żadnej wiadomości, gdyż go rzeczony sąd powiatowy o swych dotyczących czynnościach nie zawiadamiał, i zawiadamiać nie miał obowiązku.

Dopiero z ponownej prośby egzekucyjnej p. p. Konarskich do tutejszego sądu dnia 25 września 1883 r. do L. 12820 wniesionej i z dołączonych uchwał, powzięto wiadomość, że c. k. Sąd powiatowy w Baligrodzie, w granicach swojej kompetencyi, w mowie będący las gminny zastawniczo opisał i w dalszym toku egzekucyi przez publiczną licytacyę sprzedał, i że go sprzedał za 60 ct.

Załatwiając tę prośbę na posiedzeniu dnia 17 października 1883 dozwolił tutejszy sąd wedle przepisów ustawy dalszą egzekucyę przeciw gminie Wietlin i zawiadomił o tem tak obie strony, jak i Radę powiatową w Lisku; zaś Wydziałowi krajowemu jako przełożonej władzy autonomicznej udzielił tę egzekucyę dalszą do wiadomości, celem stósownych zarządzeń, mimo że do tego nie był obowiązanym, — dlatego, bo widział, iż władze autonomiczne, gminna i powiatowa, dotąd nic nie zarządziły.

Dopiero 19 października r. b. wniesioną została względem tej sprawy interpelacya posła Dr Antoniewicza do Sejmu krajowego.

Z przedstawionego stanu rzeczy wykazuje się, że nie dopiero na oną interpelacyę ocknął się tutejszy sąd obwodowy, i że ocknąć się, ani winy na kogokolwiek zwalać wcale nie potrzebował, bo czuwanie nad majątkiem gminnym nie jest jego obowiązkiem i do zawiadomienia Wydziału krajowego tylko własne skłoniło go uznanie.

Przemyśl 7 listopada 1883 r. *Pressen.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 listopada.

Wiceprezydent Namiestnictwa p. Löbl przejechał dziś o godzinie 10ej rano do Lwowa. Na dworcu kolei przyjmował go dyrektor policyi p. Englisch.

— **Nabożeństwo uniwersyteckie.** Dziś jako w oktawę dnia zadusznego odbyła się według zwyczaju o godz. 10 w kościele św. Anny uroczysta msza św. żałobna za dusze fundatorów i dobrodziejów Uniw. Jagiellońskiego. W presbiteryum zajęli miejsca profesorowie Uniw. z rektorem i dziekanami wydziałów na czele, w asystencyi pedelów trzymających berła uniwersyteckie. Mszę św. celebrował X. prof. Dr Spis, kanonik katedralny krakowski, który również odprawił następnie kondukt przy katafalku.

— **Na wczorajszem posiedzeniu** Rady miejskiej interpelował r. m. Redyk Prezydenta miasta, dlaczego Tow. wzajemnych ubezpieczeń nie płaci od trzech lat subwencyi dla krakowskiej straży ogniowej? Tow. wzajemnych ubezpieczeń jak dawniej tak i w ostatnich trzech latach płaci 500 złr. rocznie na ręce Prezydenta za jego kwitem dla straży ogniowej ochotniczej, która nie ma nic wspólnego z strażą ogniową miejską. W ostatniem zamknięciu rachunków miejskich za r. 1881 suma ta zamieszczona jest jako przychód na 16 str. tyt. XXVI, zaś w rozchodach na str. 46 tyt. XXIV, z wyraźnem wyjaśnieniem jako subwencya (złr. 500) przez Tow. krakowskie wzajemnych ubezpieczeń wypłacona naczelnikowi straży pożarnej, jako naczelnikowi straży ochotniczej. Tak samo suma ta wpłynęła w r. 1882 i 1883. Nie można więc robić zarzutu Towarzystwu, że sumy tej od lat 3 nie płaci. Sprawa ta nie należy wcale do sekcyi ekonomicznej, bo Tow. wzaj. ubezpieczeń nie płaci tych pieniędzy gminie, lecz straży ochotniczej, zatem zupełnie naturalnie, nie potrzebuje ta subwencya przechodzić przez sekcyę ekonomiczną.

— **Sprawozdanie** z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej odkładamy do jutra z powodu braku miejsca. Streszczając je tu najogólniej, wspominamy, iż uchwalono wniosek uczyniony przez r. m. Zolla imieniem sekcyi szkolnej, aby przelać, zastawieniem zwrotu z funduszu miejskiego do funduszu okręgowego szkolnego kwotę 4,200 złr. na płace dla tymczasowych nauczycieli klas równorzędnych, których im nie asygnuje Rada szkolna okręgowa od początku roku szkolnego. — R. m. Zoll dowiódł wszakże jasno, — że obowiązek ten Sejm włożył na kraj, nie na gminę. Przyjęto również ważny wniosek, uczyniony przez r. m. Bobrzyńskiego, także imieniem sekcyi szkolnej, co do mianowania pana Stan. Barabasza nauczycielem szkoły rysunków przy tutejszem Muzeum techn.-przemysłowem — szkoły, która wielki wpływ będzie miała na podniesienie i uszlachetnienie rzemiosł, wyzyskując praktycznie zawarte w Muzeum okazy.

— **Dziś przed południem** odbywała się w sali Rady miejskiej komisya edyktalna Magistratu z powodu żądania Towarzystwa Gazowego, aby mu w niektórych ulicach pozwolono zaciągnąć nowe rury gazowe. Celem zbadania, czy na to Magistrat, jako władza przemysłowa, koncesyę wydać może, zawezwano strony interesowane edyktem ustawą przepisanym, o ile i czy nie mają jakowych zarzutów przeciw żądaniu Towarzystwa gazowego.

— **Z Uniwersytetu.** P. Jan Kanty Ralski, rodem z Odrowąża w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra filozofii.

— **W Akademii** przemysłowo-technicznej w Krakowie opróżnioną jest posada asystenta przy katedrze chemii ogólnej i analitycznej z pensyą 600 złr. Podania do ministerstwa oświaty wnosić należy na ręce Dyrekcyi Akademii najpóźniej do 15 b. m.

— **Cyrk Herzoga.** W tych dniach przybędzie do Krakowa z Budapesztu cyrk Herzoga. Właściciel tego cyrku, jak się dowiadujemy, posiada 90 dobrze wytresowanych koni i liczny doborowy personal. Przedstawienia w cyrku obok hotelu Kleina rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

— **Jagielnica** 5 listopada. Przy końcu października zjechał tu po dłuższej niebytności właściciel klucza jagielnickiego hr. Karol Lanckoroński. Przez czas kilkudniowego pobytu w Jagielnicy dawał on na każdym kroku dowody swej dobroci i wspaniałomyślności. Z powodu bowiem szkód elementarnych, popuszczał dzierżawcom z własnej inicyatywy raty dzierżawne, słuchał cierpliwie zanoszonych próśb i najczęściej je uwzględniał, obdarzył miejscowych ubogich hojnym datkiem, a dowiedziawszy się, że przed dwoma tygodniami zgorzał budynek szkolny w Starej Jagielnicy, przybył osobiście na miejsce pogorzeli, a przekonawszy się, iż do porządnego odrestaurowania tej szkoły premia asekuracyjna nie wystarczy, gmina zaś z powodu klęsk ostatnich lat, nie jest w stanie ponieść tak znacznego wydatku, kazał brakującą kwotę wypłacić z kasy prowentowej. Tym sposobem umożliwił, iż dziatwa szkolna będzie niebawem kontynuować przerwaną naukę.

— **Szczególną przesyłkę** otrzymali państwo K., bawiący od paru dni w Warszawie i stojący w hotelu Polskim. Mianowicie posłaniec wręczył im koszyk z wierzchu okryty, w którym po otwarciu ukazało się oczom obecnych niemowlę dwutygodniowe, płci męzkiej. Obok tego znajdował się list następującej treści: „Wiem, iż państwo jesteście bezdzietni i zamożni, zmuszona więc rozstać się z najdroższą sercu memu istotą, wam ją powierzam, ufna, iż się nie zawiodę. Dziecko jeszcze nie chrzczone. Zaklinam w imię Boga Najwyższego o przyjęcie dzieciny. Nieszczęśliwa matka.“ Posłaniec opowiada, iż posyłkę tę wraz z listem wręczyła mu na rogu ulic Miodowej i Długiej jakaś dość młoda pani, czarno ubrana, i za kurs dała mu dwa złote. Państwo K. postanowili przyjąć dziecię i adoptować je natychmiast.

— **Z okazyi posiedzeń delegacyi** odbywają się obecnie w Wiedniu obiady dla członków obu delegacyj u ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokyego. Przedwczoraj odbył się również wielki obiad u hr. Taaffego, a przed kilkoma dniami wieczór u ministra wspólnego finansów p. Kallaya. We wszystkich tych uroczystościach biorą naturalnie udział nasi delegaci.

— **Z życia hr. Wilhelma Rederna**, zmarłego w dniu 5 b. m. w 81 roku życia, napotykamy w dziennikach następujące szczegóły: Hr. Redern był prawie rówieśnikiem cesarza Wilhelma, z którym lat 60 żył w najściślejszych stosunkach. Jest on ostatnim z starej gwardyi, otaczającej Cesarza, który coraz więcej staje się osamotnionym. Od r. 1832 był hr. Redern przez lat dziesiątek generalnym intendentem królewskich teatrów. Był on wzorem wielkiego pana starej daty i znakomitym znawcą i protektorem sztuki; przechowywał skarby sztuki w wspaniałym swoim pałacu na placu paryzkim. Oszczędność hr. Rederna, pomimo jego milionów, była przysłowiową; oszczędność ta dotyczyła jednak tylko stosunków codziennego życia; dla artystów, młodych uczonych, był w razie potrzeby bardzo szczodrobliwym. Była chwila, gdy dom hr. Rederna — wtedy żyła jeszcze jego małżonka, córka hamburskiego patrycyusza, kupca i milionera, senatora Jenischa — był punktem zbornym arystokratycznego i artystycznego świata. Dla kół berlińskich było małżeństwo wysokiego dygnitarza z mieszczanką *ewenementem*, tem bardziej, że ją hr. Redern przedstawił na dworze berlińskim. Z tego powodu zapytał Fryderyk Wilhelm IV, wtedy jeszcze następca tronu, znany z swego sarkazmu, młodą hrabinę: „Czem się ojciec pani dorobił?“ Na to odpowiedziała spokojnie: „Rozumem i uczciwością W. królewska Wysokości!“ Hr. Redern był jednym z największych posiadaczy ziemi w Prusach, area jego majątków wynosiła 65,000 morgów. Spadkobiercą hr. Rederna jest jego brat, liczący lat 78, a po nim hr. Wilhelm Redern, rotmistrz i radca legacyjny przy ambasadzie niemieckiej w Petersburgu.

— **Z powodu uroczystości jubileuszowej** Marcina Lutra, pomiędzy arcybiskupem Yorku a dziekanem katedralnym wybuchło silne nieporozumienie. Według zdania dziekana, Luter był heretykiem, a cała reformacya najgrubszym błędem, arcybiskup przeciwnie, podnosi zasługi Lutra jako twórcy reformacyi i postanowił uczcić jego pamięć kazaniem. Dziekan jednakże oświadczył, że nie myśli swoją obecnością aprobować postępku tak nacechowanego herezyą i nie stąpi nogą do kościoła, jeżeli tam pochwały Lutra mają być głoszone. Kazanie nie miało miejsca, lecz arcybiskup w liście drukowanym usprawiedliwiał siebie, Lutra i reformacyę. Spór ten dobitną jest charakterystyką dzisiejszego stanu kościoła anglikańskiego.

— **Szczątki ludzi przedhistorycznych.** Dziennik *Arena* otrzymał z Werony następujące doniesienie: We wsi Cavagno pod San Pietro i San Briccio budują obecnie małą warownię. Przy kopaniu półszosta metra głębokiego dołu pod fundamenta murów kazamatowych znaleziono tam w tych dniach przeszło 200 szkieletów ludzkich nadzwyczajnych rozmiarów, z których kilka ma nawet po dwa metry długości. Wszystkie leżały w ziemi obok siebie w pewnym porządku, mianowicie w odstępach 40-centymetrowych. Przy nich znajdowały się rozmaite narzędzia i broń z bronzu. — Wykopano w tem miejscu także kości i rogi jeleni i wołów, kości psów, kły mamuta, oraz szczękę innego zwierzęcia przedhistorycznego, półtory stopy długości. W niektórych kościach zachował się jeszcze szpik, inne były rozłupane w taki zupełnie sposób, jak te, które znaleziono pod Kiödenmödding w Danii, oraz w osadach wodnych u wybrzeży naszych jezior.

— **W armii rosyjskiej** zaprowadzone zostają dwa kursa, celem wykształcenia oficerów, podoficerów i prostych żołnierzy w gwardyi kawaleryi w telegrafowaniu, jakoteż zastósowaniu heliografu. Do każdego z tych kursów mają wszystkie pułki kawaleryi gwardyi, jakoteż szwadron kozaków uralskiej gwardyi przybocznej, odkomenderować po jednym oficerze i po dwóch podoficerów lub szeregowców. Wykład odbywać się będzie przy wojskowym parku telegraficznym i obejmować ma praktyczne telegrafowanie, obchodzenie się z heliografem i znajomość aparatów telegraficznych. Nauką kierować będzie dowódzca parku telegraficznego. Program ćwiczeń ustanowi komisya, którą zamianuje szef sztabu okręgu wojskowego w porozumieniu z dyrekcyą inżynieryi. Urządzenie to zmierza do tego, aby z kolei wszyscy młodzi oficerowie nauczyli się telegrafować i aby w każdym szwadronie było ich kilku. Niedawno zaprowadzone zostały w kawaleryi rosyjskiej lekkie aparaty telegraficzne, które u siodeł konnych patrolów przymocowane być mogą. Dozwolą one oficerom patrolującym odczytywać nieprzyjacielskie depesze, lub zakładać stacye meldunkowe na własnych liniach telegraficznych.

— **Środki ostrożności w Londynie.** W dniu 3 b. m. wyjeżdżał książę Connaught z małżonką swą, córką pruskiego księcia Fryderyka Karola, z Londynu koleją północno-wschodnią do Brindisi, aby tam wsiąść na okręt płynący do Indyj. Książę zamianowany został dowódzcą dywizyi wojsk angielskich w prowincyi Meerat w Indyach i udaje się tam, aby objąć dowództwo. Policya wyśledziła, że Fenianie zamierzają z powodu wyjazdu księcia Connaught urządzić coś podobnego, jak świeża eksplozya na podziemnej kolei. Towarzystwo kolejowe otrzymało również bezimienne pogróżki ze strony Fenian. Władze zaprowadziły przeto w dworcu Charing-Cross najdalej sięgające środki ostrożności, przypominające raczej Petersburg niż Londyn. — Wszystkie wejścia do części dworca, gdzie stał pociąg, obsadziła policya i przepuszczani byli tylko ci, co mieli bilety. Cała linia z Londynu do Dover, dworzec i wszystkie sale, były ściśle przez ajentów policyi badane. Car nie używa większych ostrożności niż te, jakie używano za potrzebne dla trzeciego syna królowej Wiktoryi.

— **Największe dyamenty.** Dzienniki amerykańskie donoszą, że nowojorska firma jubilerska Tiffany, posiada dyament szlifowany, który oceniony został na 600,000 dolarów, czyli milion z górą guldenów. Dyament ten waży 125 i pół karatów, czyli o 25 karatów więcej od słynnego „Kohinoora.“ Inna firma nowojorska otrzymała świeżo dyament surowy, ważący 125 karatów.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Józefa Markiewicza, za przybranie fałszywego nazwiska; Zofię Warszawską v. Włochową, za kradzież odzieży; Józefa Myśliwca, za kradzież nawozu z podworca na Kazimierzu; Wojciecha Sznagę, za kradzież blachy; Maryannę Pasierbkową, za kradzież masła na targu; za pijaństwo 5 osób.

Wczoraj wieczór chłopcy zapalili słomę wyrzuconą z sienników w łożysko Starej Wisły, nieopodal od ulicy Dietla, lecz stróż z pobliskiego domu ogień zaraz przygasił.

Repertoar teatralny.

W sobotę 10go: *Sprzymierzeńcy* (*Nos Alliés*), komedya w 3 aktach, p. M. P. Moreau; po raz pierwszy.

W niedzielę 11go: *Emigracya chłopska*, Anczyca.

— Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11—4 po południu za opłatą.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 7go listopada pochmurno, w nocy deszcz; term. od 6·5 doszedł do 13·0 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano d. 9go stan jego był 737·4 millim., term. 9·2 C. — Wiatr wschodni.

— W sobotę d. 10go listopada: ŚŚ. Andrzeja z Awel. i Nimfy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii. Dnia 5. bm. w poniedziałek, odbyło się w Akademii Umiejętności pod przewodnictwem Dra Estreichera zwyczajne posiedzenie Wydziału filologicznego, które zaszczycił swoją obecnością J. E. X. biskup. Krasiński. Prof. Morawski złożył rozprawę p. Kallenbacha p. t. „Rozbiór egzegetyczny Odprawy posłów Greckich, Jana Kochanowskiego.“ Następnie prof. Malinowski przedstawił pracę p. J. Bystronia p. t. Rozbiór porównawczy znanych tekstów staropolskich z w. XIV i XV Modlitwy Pańskiej, Pozdrowienia Anielskiego, Składu Apostolskiego i Dziesięciorga Bożego Przykazania.“ Obie prace przekazano Komitetowi redakcyjnemu. W końcu członek Wisłocki odczytał rozprawę p. t. „Wacław de Brodnia Ubogi i jego rękopisy,“ w której po wstępnych uwagach nad sposobem wydania przez Wydział filologiczny staropolskich „Modlitw Wacława Ubogiego“ w roku 1875 na podstawie dwóch innych Wacława rękopisów łacińskich, znajdujących się w bibliotece uniwersytetu Peszteńskiego, przeprowadził dowód, że Wacław Ubogi pochodził z Brodni nad Wartą, że się nazywał właściwie „Wenceslaus Petri de Brodnia,“ że chodził do szkół w Płocku i w Krakowie, że był później pisarzem kapitulnym Krakowskim, altarystą na Wawelu i prof. św. teologii w Uniwersytecie Jagiellońskim, że wreszcie r. 1489 lub krótko przedtem darował wszystkie rękopisy swoje OO. Kartuzyanom w Lechnicy na Spiżu, zkąd po kasacie klasztoru jako własność rządowa dostały się do biblioteki Uniwersyteckiej w Peszcie. W dalszym ciągu rozbierając szczegółowo treść „Modlitw Wacława Ubogiego,“ które obecnym przedstawił w oryginale pergaminowym, będącym własnością biblioteki Peszteńskiej, dowodził prelegent na podstawie licznych danych, tak drukowanych, jak rękopiśmiennych, że Wacław de Brodnia Ubogi odpisał je dla siebie, nie prędzej jak w roku 1482, odpisał zaś z modlitw, odmawianych wówczas przez członków należących do bractwa św. Anny u OO. Bernardynów na Stradomiu i do bractwa św. Anioła Stróża u OO. Paulinów na Skałce pod Krakowem. Ostatnie z nich sięgać mogły końca XIV w., tamte zaś ułożył był dla bractwa św. Anny w Warszawie około r. 1475 błogosławiony Władysław z Gielniowa.

Rozmaitości.

Listy Zygmunta Krasińskiego

tom drugi

do Adama Sołtana,

z przedmową J. I. Kraszewskiego.

Lwów. Nakładem Gubrynowicza i Schmidta — str. 462.

Po zbiorze listów do Konstantego Gaszyńskiego z kolei pojawia się korespondencya wielkiego poety z bliskim krewnym, a lubo starszym latami, jednym z tych przyjaciół, którym Zygmunt otwierał najgłębsze tajniki swego ducha. Pierwszy list datowany z Rzymu 1834 — ostatni na pół roku przed zgonem pisany z Drezna dnia 9 października 1858 r.

A więc znów konfesata wewnętrzna od lat młodych, „górnych i chmurnych,“ przez „cały wiek męski, wiek klęski“ — aż do końca.

Epoka ta sama, te same problemata wieku, wrażenia przesuwających się wypadków, ten sam proces uczuć, myśli, natchnień, co w korespondencyi z Gaszyńskim — a jakżeż odmienny ton, nastrój i charakter tych listów! Różnica ta bardzo uderzająca nie płynie atoli z jakiejś dwoistości wewnętrznej piszącego, ale raczej tłumaczy się odmiennym stosunkiem tych dwóch przyjaźni. Krasiński był duchem opiekuńczym dla Gaszyńskiego, któremu nietylko niósł materyalną pomoc, ale roztaczał nad nim duchową pieczę, chcąc go chronić od upadków i zwątpień, dawał mu tylko najwyższe zdobycze swego ducha, wiódł go w coraz to wznioślejsze i czystsze sfery, miłośnie dźwigał ku sobie, udzielał mu rezultaty bez premisów, to, co było jego zwycięstwem, nie wtajemniczając go w szczegóły wewnętrznej bolesnej walki. Przeciwnie, gdy pisze do Sołtana w tych samych latach, zdaje się szukać ulgi w zwierzeniach i skargach, ukoić się podziałem najczarniejszych myśli, które ścigają go z krótkiemi przerwami pogodniejszych chwil przez cały szereg lat. Wobec Gaszyńskiego jest on mistrzem — w listach do Sołtana mniej filozofuje, mniej politykuje i wieszczy, ale wynurza się jak na spowiedzi. To też korespondencya z Gaszyńskim jest uzupełnieniem dzieł Zygmunta Krasińskiego — korespondencya z Sołtanem jest rodzajem autobiografii — tamta dodatkiem i objaśnieniem tego, co pocta myśliciel przekazał narodowi — ta kluczem do wewnętrznych jego dziejów i tajemnic psychologicznych poety.

I tu błyski natchnienia częste, i tu iskier niebrak, które naraz rzucają światło na całe horyzonty — i tu choć mowa o rzeczach powszednich, interesach, komerażach, przygodach i przeciwnościach codziennego życia — lotność i podniosłość w każdem słowie, w porównaniach, obserwacyach, obrazach. Ideał świeci ciągle wysoki, czysty, promienny — ale przebija on swe promienie przez tak grube chmury smutku, melancholji, że choć ani razu niezachwiana wiara w Boga, w przyszłość Ojczyzny, w jej wielkie przeznaczenia w ludzkości — ostatniem słowem tej konfesaty jest to, gdy się Zygmunt sam nazywa imieniem „rozpaczy“. Zgorzkniały od młodości, miewa przelotny tylko uśmiech na ustach, trapią go ustawicznie choroby ciała, ból oczów, zgryzoty rodziny i przyjaciół, każda przeciwność staje się gromem, pod którym serce pęka i umysł się mąci; tam gdzie droga zdawałoby się, że zasłana kwiatami, uczuwa tylko kolce róż — a ta ciągła tortura ma swe źródło w uczuciach Polaka. Gdy się zbliża do granic tak ukochanej Ojczyzny boleść się jego wzmaga, bo na jej słupach granicznych czyta napis dantejski z bram piekła — wszystko go tu rani, przemoc obca i własnych upodlenia — więc tęskni za niebem Włoch, za szczytami Alp, lub wybrzeżami mórz.

W tych skargach i mękach powtarzających się przez całą książkę jest coś anormalnego, chorobliwego, coś co budzi litość większą, niż podziw. Czyliżby taką miała być geneza wielkich poetycznych natchnień, czyliż dary i łaski wieszczów okupują się taką męczarnią? wszak Mickiewicz tworzył potężniej a niemniej kochał za miliony, w życiu twardszą miał drogę, a jednak pogodniejszy jego duch tyle niewycierpiał. Sprowadzić przyczynę tych cierpień do patologicznych objawów melancholji, jak to czyni często sam autor — to zmniejszyć urok szczytnego ducha, który wszystko co dał narodowi dał zdrowe. Zdrowie też tryska w tych listach, zdrowie wiary w rzeczach nadziemskich, zdrowie rozwagi w sprawach dotyczących polityki, zdrowie zwłaszcza serca, wylanego w przyjaźni, gotowego do poświęceń wielkich i drobnych usług. Szlachetność w każdem słowie i w każdym szczególe prawda. Choroba trawi tylko jego organizm, nie zatruwa żadnego stosunku przyjaźni.

Takie jest ogólne wrażenie z odczytania tej korespondencyi pod względem psychologii autora. Co do jej treści, jest ona do najwyższego stopnia zajmującą, porywającą. Wprowadza nas w najbliższe Krasińskiego otoczenie, przesuwają się nam tu postacie jego druchów i towarzyszy — i mamy tu odbicie pierwszych wrażeń po każdym wypadku europejskim, lub każdej nowej katastrofie polskiej. Podkreślać ważniejsze ustępy lub cytować piękniejsze myśli — zaiste trudno, bo wszystko jest na jednej wysokości. Czasem tylko obniżenie tego wyższego tonu, gdy silniejszy atak melancholii wyrywa jakiś zgrzyt z piersi, niekiedy nawet tak szorstką dosadność wyrażeń, jakiej nigdy po Krasińskim spodziewaćby się niemożna.

Lubo co do przekonań i wyobrażeń znać te pewne stopniowanie — a listy z młodych lat zdają się być dopiero przeczuciem i dążeniem do tego, co zatwierdza, co całą siłą wyznaje w epoce rozwiniętej już twórczości — zarówno ten drugi, jak i pierwszy tom korespondencyi, — usuwa wszelkie przypuszczenia, jakoby Krasiński przebywał różne fazy i ulegał obłędom epoki. Ci co mówią, że był czas, gdy wpadł w niemiecki panteizm, lub twierdzą, że jego wyidealizowanie Polski aż do porównań z Chrystusem, ma to samo źródło co mesyanizm i towianizm, nie zdołają na poparcie tego twierdzenia przytoczyć jednego ustępu z jego listów. Nawet owo pismo przesłane Sołtanowi w r. 1840 *„O Trójcy i słowie wcielonem“* i *„O żywocie wiecznym“* — lubo w niektórych definicyach śmiałe, nieprzekracza w niczem owego *in dubiis libertas* — i ma podstawę dogmatyczną. Podobnie w zasadach politycznych i społecznych, Krasiński od początku do końca nie ulega zmianom, ale postępowi i rozwojowi tych samych przekonań, wieszcze przeczenia zamieniają się tylko w doświadczenia — a gdyby pisząc *Psalm żalu* lub *Resurrecturis* odczytał dawniejsze swoje listy, nie miałby nic do przekreślenia.

L. D.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 8 i 9go listopada.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran, wynosił zaledwo kilkaset korcy zboża. Roboty w polach wstrzymują właścicieli z wysyłkami na targ. Płacono za pszenicę na 237 funtów od 52·— do 54.— złp.; żyto na 227 funtów od 40·— do 42·— złp. jęczmień na 202 f. od 30 do 34·— złp.; owies na 138 funtów od —·— do —·— złp.; jagły na 250 funtów od —·— do —·— złp.; proso od —·— do —·— złp.

W handlu zbożowym na Kleparzu, trwa ciągła stagnacya. Tak sprzedający jakoteż i kupujący, trzymają się wyczekująco, a nadchodzące wiadomości z zagranicy donoszą o małym ruchu, co wpływa na słaby obrót u nas.

Z braku zagranicznych kupców, pokup nie wielki. O terminowych umowach nic nie słyszano. Jedynie biała pszenica poszukiwana, podniosła się w cenie.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9·50 do 10·25 złr.; czerwoną od 9·75 do 10·50 złr.; białą od 10·25 do 10·75 złr.; żyto piękne od 8·25 do 8·50 złr.; pośledniе od 8·10 do 8·25 złr.; jęczmień piękny od 8·— do 8·25 złr.; pośledni od 7·50 do 7·80 złr.; owies od 7·75 do 8·— złr.; groch od 9·— do 10·50 złr.; fasolę od 9·50 do 12·— złr.; tatarkę od 7·50 do 8·— złr.; proso od 6·50 do 7·— złr. wykę od —·— do —·— złr.; jagły od 11·— do 12·50 złr.; kukurudzę od —·— do —·— złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przem. z dnia 25 października 1883.

Przewodniczący: prezes Izby p. Baranowski. Obecnych członków 12.

Kolej północna ces. Ferdynanda wzbraniała się przez dłuższy czas zaprowadzić dla Krakowa te ułatwienia w ruchu osobowym, które dla innych stacyi już dawno były przyznane. Spowodowało to Izbę handlową do wystósowania zażalenia do dyrekcyi tejże kolei, w załatwieniu którego nadesłała odpowiedź, że dla Krakowa zaprowadzono już bilety zwrotu (*Tour- u. Retourkarten*) do Wiednia, Berna, Ołomuńca i Opawy z prawem powrotu w ciągu dni 5, a do Krzeszowic, Chrzanowa, Szczakowy, Mysłowic, Oświęcimia i Biały-Bielska z prawem powrotu w ciągu dni 3. — Na żądanie Izby handlowej zaś, aby Kraków zaliczono do miast, dla których wydawane bywają książeczki jazdy zwane *Rundreisekarten* oświadcza kolej północna gotowość przyznania ze swej strony żądanych ułatwień, nadmienia jednak, że ostateczna decyzya w tej mierze nastąpić może dopiero po przeprowadzeniu rokowań z innemi kolejami, których linie objęte są niemiecko-austryackim związkiem kolejowym.

Z powodu zamierzonego przeniesienia urzędu telegraficznego w Krakowie, do domu Zboru ewangielickiego, wybudowanego przy końcu ulicy Grodzkiej, a zatem w znacznem od śródmieścia oddaleniu, uczynił p. Mendelsburg naglący wniosek, aby Izba uchwaliła przedstawić ministerstwu handlu konieczność urządzenia w Sukiennicach normalnej stacyi filialnej, mającej swój własny aparat w miejsce dotychczasowej ekspozytury do zbierania depesz także urządzonej. Wniosek powyższy przyjęto jednogłośnie.

Na zapytanie ministerstwa handlu co do ilości i jakości mechanicznych przyrządów tkackich w fabryce R. J. Gülchera w Biały wyrabianych, uchwalono po odczytaniu sprawozdania p. Leopolda Reicha, udzielić żądane wyjaśnienie, z których się okazuje, że rzeczona fabryka urządzoną jest podówczas i wszelkim zamówieniom także sprostać może; ilości mniej to może co do rodzaju przyrządów, których się niektórzy fabrykanci sukna domagają, z przyczyny, że potrzebnych aparatów w dostatecznej ilości i jakości w kraju być dotąd nie mogą, nie da się usprawiedliwić. Od lat wielu firma wiedeńska „Mathias Salcher et Söhne," trudniąc się hurtownym handlem nici zwanych *Eisengarn* używała do tego handlu zwijadełek zaopatrzonych w zarejestrowany na rzecz tejże firmy znak ochronny. Znak ten składał się z rozlicznych emblematów i inicyałów firmy t. j. liter *M. S. S.* Gdy zbiegiem czasu inne firmy poczęły w obieg puszczać nici swego wyrobu, na zwijadełkach zaopatrzonych również inicyałami *M. S. S.*, uprasza firma wiedeńska o potwierdzenie świadectwa wydanego jej przez kilkunastu kupców krakowskich, że kupująca publiczność z rzeczonych liter *M. S. S.* wnioskuje zazwyczaj o pochodzeniu nici i uważa takowe jako pochodzące z fabryki „M. Salcher et Söhne." Po przemówieniu sprawozdawcy p. Henryka Schwarza, tudzież pp. Goebla, Barucha, Mendelsburga i Zieleniewskiego uchwalono wydać żądane poświadczenie.

Ministerstwo handlu zakomunikowało Izbie raport c.k. konsulatu jeneralnego w Lipsku, z którego się okazuje, że wywóz jaj z monarchii austro-węgierskiej a w szczególności z Galicyi do Saksonii i innych krajów niemieckich jest stosunkowo nieznaczny, gdy przeciwnie wywóz jaj z Włoch wzmaga się z każdym rokiem i do bardzo wysokiej dochodzi cyfry.

W roku 1873 eksportowały Włochy zaledwie 5½ miliona kilogramów jaj, a w r. 1880 wywóz ten przenosił już 25 milionów kilogramów reprezentujące wartość 28 milionów franków. Tymczasem z Austro-Węgier, których położenie geograficzne jest o wiele korzystniejszem, zdołano wywieść tylko 29 milionów kilogramów. Sekretarz Izby Dr Leo zarządził pod tym względem dochodzenie i przedstawił rezultat tych badań, z których się okazuje, że galicyjski handel jaj rozwinąć się nie może z przyczyny cła wchodowego, zaprowadzonego od d. 1 czerwca 1882 w wysokości 1 złr. 50 ct. w złocie od cetnara metrycznego, a następnie z powodu drogiego a w szczególności zbyt powolnego transportu. Gdy włoskie jaja transportowane bywają z Werony, głównego ogniska tego handlu, do Niemiec koleją Gotharda pociągami pospiesznymi i w ciągu 2 dni pojawiają się na targu, u nas mimo znacznie krótszej odległości transport trwa daleko dłużej, a towar ulega częściowemu zepsuciu. Bywają wypadki, że ze Lwowa do Krakowa transport odbywa się 5—6 dni, a nawet towar dojdzie do miejsca przeznaczenia, mija często 10—12 dni. Handlujący zniewoleni są wskutek tego sprzedać nadchodzące tak późno transporty za jakąkolwiek cenę, i ani mogą marzyć o wyzyskaniu korzystnych konjunktur targowych.

Powyżej opisany stan rzeczy, uchwalono przedstawić ministerstwu w obszerniejszem sprawozdaniu i prosić o wyjednanie uchylenia cła wchodowego od jaj, tudzież o znaglenie kolei żelaznych do racyonalniejszego urządzenia przewozu jaj na wywóz za granicę przeznaczonych.

W sprawie urządzenia stowarzyszeń przemysłowców i rękodzielników na zasadzie nowej ustawy przemysłowej udzielono projekta nadesłane przez poszczególne starostwa do zaopiniowania członkom Izby znającym dokładniej dotyczące powiaty t. j. pp. Götzowi, Lordowi, J. Holzerowi, Reichowi i Dr Kaczkowskiemu. Obecnie uchwalono przekazać operaty te do zbadania osobnej komisyi złożonej z pp. Götza, Lorda, Reicha, Gustawa Barucha i Zieleniewskiego. Komisya ta ukonstytuowała się zaraz pod przewodnictwem p. Götza i przedłoży wnioski swoje na następnem posiedzeniu Izby.

Z przedstawionych przez Izbę 3 kandydatów zamianowany został p. Emil Korn cenzorem filii ubocznej banku austro-węgierskiego w Rzeszowie.

W końcu p. Mendelsburg, jako sprawozdawca komisyi budżetowej, przedłożył preliminarz wydatków na rok 1884. Komisya proponuje zmniejszenie niektórych pozycyj, w których wydatek rzeczywisty był stale niższym od preliminowanego, wskutek czego suma wydatków wynosi tylko 6610 złr. 50 ct., a po potrąceniu 50 złr. dotacyi dla funduszu emerytalnego 6940 złr. 50 ct. Między pozycyami wydatków znajduje się także kwota 350 złr. na subwencyę dla celów przemysłowych, z której to kwoty 300 złr. ma być udzielonem stypendium dla przemysłowca kształcącego się w wiedeńskiem muzeum techniczno-przemysłowem lub innym tego rodzaju zakładzie.

Ze względu na dość znaczne zapasy kasowe, proponuje p. Henryk Schwarz dalsze obniżenie dodatku na Izbę pobieranego, t. j. rozpisanie dodatku w wysokości 1½ centa od 1 złr. podatku zarobkowego, co Izba przyjmuje.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 16·40 marek (9 złr. 54 cnt.); owies za 100 kilo po 14·— marek (8 złr. 19 cent.); — rzepak za 100 kilo 30·— mark. (17 złr. 55 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wadowice 2-go listop — Płacono za 100 kilogramów pszenicy 11·— złr., żyta 9·— — jęczmienia 7·50 złr., owsa 7 60 złr, ziemniaków 2·10 złr., słomy 2·— złr., siana 4·— złr.

Wykaz dochodów
Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

	1883 Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
Od 21 do 31go paźdz. 1883 r.	246,754	63	63,202	48	309,957	11
Od 1go stycznia do 20go paździer.	6,514,360	48	1,497,976	24	8,012,336	72
Razem	6,761,115	11	1,561,178	72	8,322,293	83
	1882 zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.
Od 21 do 31go paźdz. 1882 r.	260,831	41	78,200	52	339,031	93
Od 1go stycznia do 20go paździer.	6,573,009	63	1,840,887	33	8,413,890	96
Razem	6,833,841	04	1,919,087	85	8,752,928	89

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2407)

Poważne głosy.

„Altenfelden. Wielmożny Panie! Upraszam uprzejmie o przysłanie Pańskich w ciągłem zatkaniu stolca doskonale wypróbowanych tak zwanych pigułek szwajcarskich. Franciszek Grüll, lekarz miejski.

„Pańskiemi tak zwanemi pigułkami szwajcarskiemi uczyniłem liczne doświadczenia i potwierdzam z przyjemnością, że w odpowiednich wypadkach działają znakomicie. Dornbach pod Wiedniem. Dr Engelbert Felder, lekarz gminny i lekarz domowy księcia Schwarzenberga.“

„Wielmożny Panie! Pańskiemi pigułkami czyniłem próby — a skutek bardzo mi zachwalano i t. d. Z szacunkiem F. Weber, praktykujący lekarz. Uzeneich poczta St. Martin.“

„Wöllau pod Cilli. Wielmożny Panie! Ze skutku przysłanych pigułek pod każdym względem zupełnie zadowolony, upraszam Pana i t. d. — Z szacunkiem Fr. Kuluc, praktykujący lekarz. Wielmożny Pan Ryszard Brandt, aptekarz w Zurychu w Szwajcaryi.“

Pudełko kosztuje 70 cent. w aptekach.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia d. 8 listopada:

O tem, że pisma niemiecko-liberalnej opozycyi zdolne są, skoro chcą wrażenie jakie wywołać, czytelnikom swym podawać wiadomości wymyślone przez siebie, lub przedstawiać fakta, przekręcając je kompletnie, o tem wiemy i do tego przywykliśmy już; codziennie przynosi nam to lub owo pismo jakąś nowinę, która w tym tylko celu puszczoną jest w kurs, aby zdyskredytować zamiary rządu i utrudnić mu przeprowadzenie swych planów; pojedynczo każdy z członków rządu, jak rząd cały i istniejący dzisiaj system bywają wciąż zaczepiane.

Ale cóż na to powiedzieć, jeżeli pismo polskie nie waha się krytykować ziomka, ministra skarbu, i jego czynności, przedstawiając takowe we fałszywem świetle i nie czekając, dopokąd działalność jego nie będzie ogólnie znaną; rzecz to dla nas zupełnie nowa i zarazem zadziwiająca, a w każdym razie zasługuje, aby się nad nią zastanowić. Wychodzący we Lwowie *Dziennik Polski*, donosi w swym numerze, który dzisiaj otrzymaliśmy, że budżet na r. 1884 wykazuje deficyt 40tu milionów, zarazem jednak uwiadamia swych czytelników w tym samym numerze w korespondencyi z Wiednia, że Izba poselską zbierze się dopiero 4-go grudnia, ponieważ minister skarbu nie ukończył jeszcze swego preliminarza, który podług wszelkiego prawdopodobieństwa prędzej też nie zostanie ułożony, co także nie jest dokładnem. Na jednej stronie donnosi więc powyższy dziennik o niedoborze czterdziestu milionów, — na drugiej zaś podaje wiadomość, że minister, który swej pracy jeszcze nie ukonczył, sam nie może jeszcze wiedzieć, jak preliminarz wypadnie.

Taki sposób traktowania spraw z pewnością jest niewłaściwym i dobrzeby było w interesie sprawy samej, aby dziennik powyższy postępował w przyszłości z większą ostrożnością i rozwagą.

I my nie znamy preliminarza ministra skarbu, bo jak powiedzieliśmy, nie jest ukończony i nikt go nie zna, tyle jednak możemy zapewnić, że i w preliminarzu na rok 1884 uwydatni się przedewszystkiem dążność ministra skarbu do zrównoważenia rozchodów państwa z dochodami jego i że przez ułożenie budżetu na rok 1884 posunie się p. Dunajewski znowu krok dalej na drodze, na której tak szczęśliwie dotąd postępował.

Bawiący tu obecnie wiceprezydent Namiestnictwa galicyjskiego p Löbl miał dzisiaj dłuższe posłuchanie u N. Pana i doznał nader sympatycznego przyjęcia. Pan Löbl powraca jutro do Lwowa. Sekretarz prezydyalny w ministerstwie skarbu p. Dr W. Korytowski otrzymał od Cesarza w uznaniu zasług swoich krzyż kawalerski Franciszka Józefa. O panu Korytowskim powiedzieć można, że za gorliwość i sumienność, z jaką wypełnia obowiązki trudnego swego stanowiska, rzeczywiście zasługuje na podobne wyszczególnienie.

Russkij Kuryer donosi, że t. z. pierwszy departament rządzącego senatu uczynił niedawno bardzo ważne wyjaśnienie, dotyczące kwestyi, jakie dane faktyczne potrzebne są, aby uznać kogoś „niezasługującym na ufność“ (*niebłahonadieżnym*) pod względem politycznym. Za przyczynę potrzeby wyjaśnienia tej kwestyi posłużyła pewna sprawa prywatna, przyczem senat wydał ogólny wyrok, że za niezasługującego na ufność pod względem politycznym, może być uznany tylko ten, kto się dopuścił czynów, mających na celu obalenie istniejącego państwowego, społecznego, lub ekonomicznego ustroju, lecz nie czynów, dążących do ulepszenia i wydoskonalenia szczegółów w istniejących formach społecznego i ekonomicznego ustroju.

Kto uprzytomni sobie, jak opłakane dla indywiduów i dla całych społeczeństw skutki pociąga za sobą w Rosyi uznanie kogoś za „niezasługującego na ufność“ pod względem politycznym, połączone najczęściej z odjęciem mu praw obywatelskich i oddaniem pod dozór policyjny, ten uznać musi ważność i doniosłość postanowienia Senatu, o którem donosi *Russkij Kurjer*. Ale znów z drugiej strony wiadomo, że nigdzie jak w Rosyi mądrość przysłowia *summum jus summa injuria* nie daje się sprawdzać w całej rozciągłości i że zatem pisane prawo nie jest tam jeszcze rękojmią, że ściśle i sprawiedliwie zastósowywanem będzie. I w obecnym więc razie nowemu postanowieniu Senatu niekoniecznie ufać można, — że zasłonić zdoła kogoś od bezprawia.

Telegramy własne „Czasu.“

Z Pragi otrzymaliśmy od Komitetu teatralnego następujący telegram:

„**Praga** 9 listopada. Pierwsze przedstawienie w narodowym teatrze czeskim, naznaczone jest na dzień 18 listopada.— Dzienniki narodowe ogłaszają zaproszenie na otwarcie teatru, wystósowane do wszystkich słowiańskich kolegów w dziennikarstwie. Osoby, które pragną być na otwarciu, mogą zgłosić się do Komitetu o miejsca, do 15 listopada. *Komitet.*“

Budapeszt 9 listopada. Doniesienia o objęciu urzędu bana są przedwczesne. Kandydaturę Filippowicza biorą wprawdzie na seryo, ale układy z nim nie zakończyły się dotąd. Filippowicz przyjęcie urzędu bana robi zawisłem od warunków, tyczących się politycznych kwestyj programowych.

Tryest 9go listopada. Bezrobocie, urządzone przez maszynistów i majtków okrętowych we Włoszech, przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Wczorajszy parowiec pocztowy, idący z Wenecyi do Korfu, musiał użyć maszynistów z marynarki wojskowej. Dotychczasowe układy z maszynistami były bezskuteczne. Aresztowano wielu agitatorów.

Berlin 9go listopada. Podróż następcy tronu niemieckiego do Madrytu sprawiła tu wielkie wrażenie swą uroczystą formą i pośpiechem w oddaniu wizyty. Wnioskują z tego, że Niemcy przywięzują wielką wagę do utrzymania dobrych z Hiszpanią stosunków.

Belgrad 9 listopada. Wskutek rozciągnienia stanu oblężenia na powiat Bania, powstały niepokojące pogłoski o szerzeniu się powstania. Rada ministrów naradzała się całą noc. Niebawem ogłoszonym będzie stan oblężenia w okolicy Kraina i Negitin. Wczoraj o północy aresztowano wszystkich członków centralnego komitetu radykalnego, z wyjątkiem Pasicza, który zbiegł. Aresztowanych umieszczono w fortecy, zkąd mają być odstawieni przed sąd doraźny. Przywódzców stronnictwa liberalnego nie aresztowano, ponieważ organ ich wstrzymał się od uwag nad kwestyą odebrania broni.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej oświadczył minister wojny, że nad kwestyą zaprowadzenia karabinów rewolwerowych zastanawiało się kilka państw, ale nigdzie nie zdecydowano się na to dotąd w zasadzie, ponieważ potrzebaby na to bardzo znacznych wydatków; gdyby jednak które z państw zaprowadziło karabiny rewolwerowe, musiałyby także i inne państwa pójść za tym przykładem, ponieważ gorsze uzbrojenie wywarłoby niekorzystny wpływ na wojsko; minister nie żąda więc dalszego skompletowania karabinów dla piechoty, lecz składy karabinów dla kawaleryi muszą być uzupełnione i wogóle za przykładem państw zagranicznych należy skompletować uzbrojenie kawaleryi. Artylerya forteczna zaopatrzoną była w dawną broń palną. Przy tytule, żądającym zaopatrzenia się w stalowo-bronzowe działa oblężnicze, oświadcza minister na zapytanie Czerkawskiego, że działa te przeznaczone do odnowienia parku oblężniczego, zkąd wypróbowane działa dawniejszych systemów mogą być użyte do uzbrojenia fortec.

Berlin 9 listopada. Król saski i ks. saski Jerzy przybyli tu i udali się do Hubertusstock, gdzie Cesarz, Arcyks. Rudolf i książęta polowali.

Paryż 9 listopada. Izba przekazała przedłożenie o kredycie dodatkowym w sprawie tonkińskiej w kwocie 9 milionów osobnej komisyi.

Challemel-Lacour udał się wczoraj wieczór do Cannes. Prezes ministrów obejmie prowizorycznie kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych.

Izba uchwaliła 379 głosami przeciw 110 nie przydzielać do żadnej komisyi poprawki Lacroix, tyczącej się autonomii paryskiej, poczem Lacroix poprawkę tę cofnął.

Rzym 9 listopada. *Moniteur de Rome* zaprzecza pogłoskom o dymisyi arcybiskupów kolońskiego i gnieźnieńsko-poznańskiego.

Belgrad 9 listopada. Wojska zajęły wszystkie główne pozycye, zajmowane dotąd przez buntowników w okolicy Cestabrodica i na wzgórzu Kalafat, otoczyły i rozbiły wszędzie powstańców. W krótce spodziewać się można zupełnego przywrócenia porządku i pokoju.

Kursa. — Wiedeń 9 listopada. 5 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 78·65. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·30. — Renta srebr. 79·40. Renta złota 98·85. — 6% Renta złota węgierska 120·10. — 4% Renta złota węgierska 86·60. — Losy z r. 1860 132·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 840. — Akcye kredyto. 277·75. — Londyn 120·40. — Napoleony 9·57—. — Lombardy 139·—. Losy roku 1864 169·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 283.50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 167·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 147·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·20. — Losy prem. węgiersk. 113·20. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 186·50. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 161·50.— Marki 59·10. — Ruble 116·75. — Dukaty 5·71. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 9 listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 50	117 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 52	1 62
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	59 25
Dukat ważny	5 66	5 76
20-frankówka	9 54	9 57
Imperyał ważny	9 78	9 87
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	89 25	90 50
4% „ „ „ „ „ II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 50	99 75
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 50	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rub.	100 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 —	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	283 —	285 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	166 —	168 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286 —	289 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 75	19 75
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

Wiedeń 8 listopada

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/5% Renta papierowa	78 60	78 75
4 1/5% „ srebrna	79 40	79 55
4½ „ złota	98 90	99 05
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 50	120 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 —	132 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	138	138 50
„ „ 1864 „ 100 „	169 25	169 75
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	98 75	99 25
Galicyjskie „ „	99 —	99 60
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szlązkie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	98 50	99 —
Węgierskie „ „	100 —	100 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 75	99 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	138 50	139 —
6% Renta węgierska złota	120 —	120 15
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96 75	97 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	106 50	107 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	207 —	208 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	277 70	278 —
„ „ węgierskie . 200 „	276 25	276 75
Depositen-Bank . 200 „	201 —	201 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	850 —	855 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	839 —	841 —
Unionbank . 100 „	107 —	107 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 25	145 75
Wied. Bankverein . 100 „	103 40	103 90
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	166 —	166 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	547 —	550 —
Elżbiety . 210 „ „	223 75	224 25
Linz-Budweis . 200 „ „	198 50	199 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	188 50	189 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2525	2535
Franciszka Józefa . 200 „ „	199 50	200 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	284 25	284 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	144 25	144 75
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	167 50	168 —
Nordwest austr. . 200 „ „	186 50	186 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	195 25	195 75
Rudolfa . 200 „ „	169 75	170 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	161 50	162 50
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	313 25	313 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	141 30	141 60
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 —	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	159 —	159 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	146 75	147 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	163 25	163 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 25	119 75
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	103 —	104 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 25
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 10	99 30
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 10	99 30
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 70	— —
6% „ „ Włość. „	100 75	101 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 80	101 —
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 —	101 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5 4/10% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	96 70	97 10
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 25	98 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	97 25	97 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	107 50
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr. „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 75	107 25
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 75	105 25
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 20	103 50
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	103 50	103 75
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 30	98 70
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98 —	98 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 30	95 80
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 40	99 90
„ III „ 1868 300 „ „	95 40	95 90
„ IV „ 1872 300 „ „	94 25	94 75
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 —	102 40
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 75	101 25
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 30	100 70
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 30	100 70
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120 —	120 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 10	92 40
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	181 75	182 25
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137 75	138 25
„ „ . 200 złr. 5%	121 —	121 50
Theissb.-Gesell. „ „	101 80	102 20
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 80	95 10
„ „ II Em. 200 „ „	93 80	94 20
„ Nordost . 300 „ „	91 —	91 40
„ „ złotem . 200 „ „	115 75	— —
„ Westbahn . 200 „ „	97 —	98 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 —	97 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 90	115 40
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 50	125 —
„ Węgierskie „ 100	113 20	113 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 30	21 60
Kredytowe . złr. 100	169 25	169 75
Clary . złr. 42	36 75	37 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 90	110 20
Insbrucku „ 20	21 —	21 50
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 10	19 —	19 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 —	40 —
Palty „ 42	34 74	35 25
Rudolfa „ 10½	19 25	20 —
Salma „ 42	51 —	52 —
Salzburgskie „ 20	22 80	23 20
St. Genois „ 42	48 40	48 60
Stanisławowskie „ 10	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127 50
4% „ „ 50	64 50	65 —
Waldsteina „ 21	26 75	27 25
Windischgrätza „ 21	39 50	40 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 71	5 73
20 frankówki	9 57	9 58
Imperyały rosyjskie	9 85	9 87
Funty szterl. angielskie	12 —	12 04
Liry tureckie złote	10 89	10 91
Marki niemieckie za 100 marek	59 10	59 15
Rubel papierowy za 100	116 75	117 —

Lwów 8 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	288 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 55	99 55
4% „ „ „ „ „	89 50	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 55	99 55
6% „ „ Banku hip. gal.	101 60	102 60
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 80	99 80
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 8 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 05
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
kupon	— —	173

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **przy Towarzystwie Zaliczkowem w Brzesku:**

a) **kasyera** z roczną pensyą 600 złr. w. a. i

b) **likwidatora** z roczną pensyą 500 złr. w. a.

rozpisuje się niniejszem konkurs.

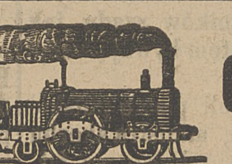
Wymaga się od kompetentów: teoretycznego i praktycznego uzdolnienia w rachunkowości i prowadzeniu ksiąg handlowych, wykazania dotychczasowego zatrudnienia i złożenia kaucyi służbowej lub zabezpieczenia takowej, od kasyera w kwocie 2000 złr. w. a., od likwidatora w kwocie 500 złr. w. a.

Mający chęć ubiegania się o jedną z tych posad, winni wnieść podania udokumentowane do Dyrekcyi Towarzystwa Zaliczkowego w Brzesku najdalej **do d. 26 listopada 1883 r.** (2695-2-3)

Z Dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego w Brzesku,

dnia 5 listopada 1883 r.

C. k. uprz. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.



Nr. 22385/V. (2705)

Sprzedaż materyałów.

W drodze ofert jest do nabycia:

około 8,000 cetnarów metrycznych zużytych szyn żelaznych,
„ 2,700 „ „ starego żelaziwa i stali,
„ 135 „ „ rozmaitych kruszców, jakoteż i innej starzyzny.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na kupno starzyzny“, należy wnieść najdalej **do 20 listopada b. r.,** do godziny 11 przedpołudniem u zarządu głównego w Wiedniu (I., Elisabeth-Strasse 9), komitetu zarządzającego w Bukareszcie, lub Dyrekcyi ruchu we Lwowie albo Jassach; równocześnie zaś, jednak oddzielnie, uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadyum w wysokości 5% kwoty kupnej.

Wykazy szczegółowe i warunki sprzedaży mogą być przejrzane w biurach zarządu materyałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub za uiszczeniem opłaty pocztowej przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, dnia 31 października 1883 r.

Rada zawiadowcza.

OBWIESZCZENIE.

L. 11442.

Dnia **29 listopada 1883 r. odbędzie się w c. k. Dyrekcyi lasów i domen we Lwowie rozprawa ofertowa** celem dostarczenia flaszek do napełniania mineralnych wód Krynickich na okres trzechletni 1884, 1885 i 1886.

Ważniejsze warunki dostawy i rozprawy ofertowej są:

1. Corocznie potrzebna ilość wynosi około 60,000 flaszek, te mają być barwy ciemno-zielonej, szkło powinno być zupełnie czyste, gładkie, bez baniek, otwór szyjki ma być jednostajnie równo w ten sposób okrągły, by począwszy od najwyższej części, zwężał się nieco stożkowato ku dolnej części, zaś płaskie nieco wklęsłe dno flaszki ma zawierać napis „Krynica“.

Każda flaszka zawierać ma przestrzeni około 60 clt. wagi, około 40 dekagramów, zaś wysokość każdej flaszki wynosić ma 26 cm., obwód środkowy 23 cm., średnica otworu szyjki we flaszce 14 m/m, grubość pierścienia na szyjce 3 m/m, wreszcie szerokość tegoż 10 m/m.

2. Flaszki dostarczać ma przedsiębiorca loco Krynica przy głównym zdroju, w terminie do 1 marca każdego roku, zapłatę zaś otrzyma w ($^8/_{10}$) ośmiu-dziesiątych częściach po każdorazowej dostawie zamówionej ilości, resztę zaś w ($^2/_{10}$) dwóch-dziesiątych częściach po obrachunku z końcem października każdego roku.

3. Wszelkie jakiekolwiekbądź potłuczenie szkła w przewozie, tudzież przy oddawaniu, napełnianiu, opakowaniu, aż do chwili rozesłania pak, ponosi wyłącznie przedsiębiorca.

4. Każda oferta ma zawierać:
   a) wadyum 200 złr. w gotówce lub w efektach;
   b) jedną lub więcej flaszek posłużyć mających jako wzór dla dostawy, na każdej z tych flaszek ma być przyklejony własnoręczny podpis i pieczęć oferenta;
   c) żądaną cenę od każdej flaszki liczbami i literami, wreszcie
   d) wyraźne oświadczenie, iż oferentowi warunki dostawy i rozprawy ofertowej dokładnie są znane i że się tymże bezwarunkowo poddaje.

Oferty muszą być własnoręcznie pisane i podpisane, należycie opieczętowane i mają być **najdalej do 29go listopada b. r.** do godziny 10ej zrana pod adresem: „C. k. Dyrekcya lasów i domen we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 20“ wniesione.

5. Wybór pomiędzy oferentami zastrzega sobie skarb bez względu na wysokość ceny.

6. Resztę warunków dostawy i rozprawy ofertowej można przejrzeć w c. k. Dyrekcyi lasów i domen we Lwowie, tudzież w zakładzie zdrojowym w Krynicy. (2696-2-3)

C. k. galic. Dyrekcya lasów i domen.

Lwów, dnia 1 listopada 1883 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*